

Islamski kolonializm i moralność Kalego

Piotr Ślusarczyk

Świat muzułmański, czerpiąc z religijnego nakazu rozszerzania islamu, nigdy nie wyrzekł się idei kolonizacyjnej.

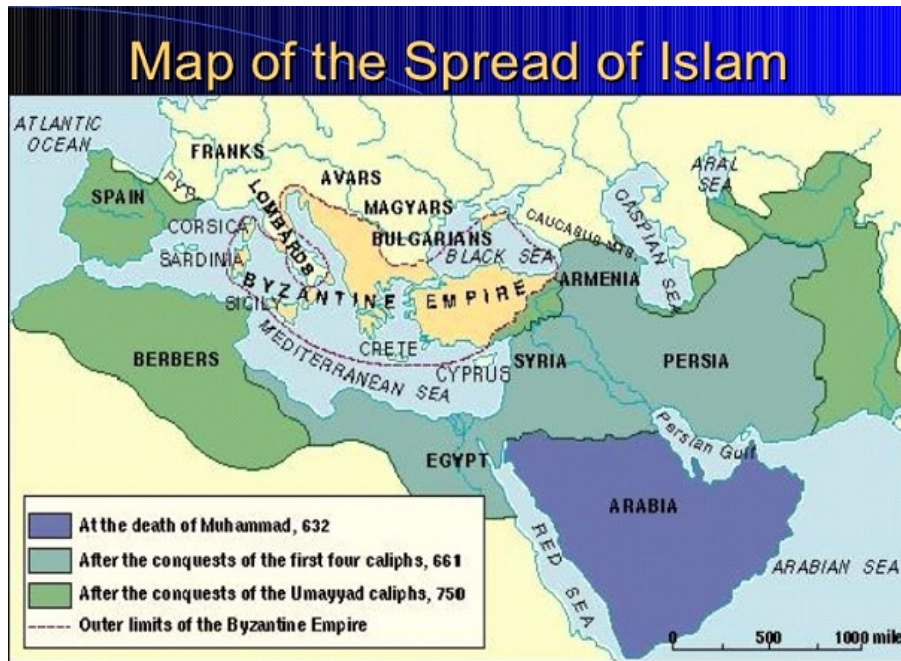
Warto przypomnieć sobie podboje arabskie, dążenia imperialne władców osmańskich oraz podejmowane współcześnie próby islamizacji Europy. Wystarczy zaledwie parę minut, żeby znaleźć wypowiedzi, które otwarcie wyrażają zamiary przejęcia władzy przez muzułmanów nad Starym Kontynentem.

Zadziwiające jest, że lewicowi entuzjaści islamu chętnie wspominają o podbojach Anglików czy Francuzów, zapominają zaś zupełnie o próbach islamizacji Grecji czy Bułgarii. Oba te procesy rozgrywały się przecież w podobnym czasie.

W powszechnej świadomości to świat chrześcijański już od średniowiecza próbował narzucić muzułmanom swą władzę, czego niezbitym dowodem mają być średniowieczne krucjaty. Często zapomina się jednak o tym, że na terenach Bliskiego Wschodu to wyznawcy islamu byli bezlitosnymi najeźdźcami. Chrześcijanie w Syrii, Jordanii i Palestynie we wczesnym średniowieczu byli u siebie. Na przykład św. Marek Ewangelista był etnicznie Palestyńczykiem.

Ta wybiórcza pamięć historyczna apologetów islamu przypomina reakcję Chruszczowa na słowa przedstawiciela filipińskiej delegacji na forum ONZ o radzieckim podboju Europy Środkowej i Wschodniej. Radziecki przywódca nie mógł znieść zarzutu o kolonializmie, gdyż jego zwalczanie było stałym elementem komunistycznej mitologii, więc sam nazwał Filipińczyka „sługusem imperialistów”.

Historia rozprzestrzeniania się islamu - od jego zarania w średniowieczu - dziś obciążona jest dziedzictwem podboju. Między VII a XI wiekiem islam podbił Jemen, Jerozolimę, Aleksandrię, Syrię, Persję, Egipt, Afrykę Północną, Hiszpanię, a także tereny dzisiejszego Afganistanu i Indie. Po podbojach arabskich wiara Mahometa rozprzestrzeniała się wraz z imperium osmańskim. U szczytu swojej potęgi Turcy panowali na Półwyspie Bałkańskim, w Afryce Północnej oraz w Azji Południowo-Zachodniej. Ostatecznie załamanie się islamskiego kolonializmu przyniósł dopiero XX wiek.



Ekspansja islamu we wczesnym średniowieczu

Zadziwiająca jest, że historycy europejscy w zasadzie przyjęli punkt widzenia historiografii islamskiej na kwestie podbojów. Zdarzają się opinie, z których wynika, że podboje islamskie nie były niczym złym, gdyż muzułmanie tolerowali na swoim terenie innowierców. To prawda, że wielu władców osmańskich czy wcześniej arabskich zamiast zabijać niewiernych uczyniło z nich sobie ludność poddańczą, wykorzystywaną ekonomicznie. Zdumiewa jednak, że niektórzy w tym kontekście używają słowa tolerancja, której wyrazem miałyby być - zakaz zajmowania wysokich stanowisk w państwie, płacenie dodatkowego podatku, bezwzględne okazywanie szacunku muzułmaninowi (obowiązek schodzenia z drogi) czy w zasadzie brak ochrony prawnej w razie konfliktu niewiernego z muzułmaninem.

CYTAT

Nieprzypadkowo literatura bałkańska utrwaliła w zbiorowej świadomości negatywny obraz karierowicza, który dla wyższego statusu społecznego przechodzi na islam. Byli to tzw. begowie, czyli Słowianie przyjmujący wiarę Mahometa. Niemuzułmanie przez Turków określani byli mianem „raya” - czyli trzoda, bydłem. Słowo to oddaje pogardę i wyzysk wobec członków najniższej warstwy społecznej imperium tureckiego, czyli niewiernych. Znaczący Bałkanów podkreślają, że decyzja o przyjęciu islamu wynikała często z chęci uniknięcia losu pariasa .

Bez wątplenia podboje islamskie w ciągu 1400 lat pochłonęły miliony ofiar. Dokładne oszacowanie liczby zabitych nie jest możliwe. Jak zwykle w takich sytuacjach oceny ekspertów są rozbieżne. Bill Warner z Centrum Badań nad Politycznym Islamem podaje liczbę 270 milionów ofiar podbojów islamskich . Mike Konrad konstatuje, że „ prawdopodobnie między jedną trzecią a połową wszystkich zabitych w wyniku wojen i niewolnictwa można przypisać islamowi”. Recz jasna liczby te w żadnym razie nie mogą służyć do relatywizowania zbrodni popełnianych przez wyznawców innych religii, ideologii totalitarnych czy nacjonalistów.

Problem polega jednak na tym, że świat Zachodu otwarcie do swoich win się przyznaje i trudno dziś szukać w Europie czy Stanach Zjednoczonych głosów wzywających do kontynuowania polityki kolonialnej. Tymczasem świat islamu problem kolonializmu traktuje zgodnie z moralnością Kalego. Potępia i wypomina Zachodowi ciągoty imperialistyczne, przy jednoczesnym wspieraniu idei podboju świata zachodniego.

Z okazji 562 rocznicy rzezi Konstantynopola prezydent Turcji Erdogan tak mówił do zgromadzonych na wiecu rocznicowym pracowników państwowych, gloryfikując imperializm: "Podbój to Mekka, podbój to Saladyn, żeby flaga islamu powiewała znowu nad Jerozolimą; podbój to dziedzictwo Mehmeta II i podbój oznacza postawienie [z powrotem Turcji na nogi](#)„.

W tym miejscu rodzi się pytanie, czy za parę lat przywódca tego autorytarnego państwa przejdzie od słów do czynów? Oczywiście poprawność polityczna nie pozwala stawiać tego pytania. Zwolennicy idei postkolonialnych budują świat, w którym role są rozpisane niezależnie od faktów. Oto mieszkańcy Zachodu są winni wszelkich nieszczęść, jakie spadają na muzułmanów, muzułmanie zaś stosując terror rewanżują się w ten sposób za lata upokorzeń lub odreagowują „nierówności”.

Niestety mało kto dziś potrafi dostrzec fakt, że kolonializm Zachodu jest ideą skompromitowaną i odchodzącą do przeszłości, zaś idee podboju mają się bardzo dobrze w świecie muzułmańskim od czasów Mahometa.

Jest tylko kwestią niedalekiej przyszłości znaczący wzrost populacji muzułmańskiej w Europie i na świecie. Do 2050 liczba muzułmanów w Europie, zgodnie z prognozą Pew Research Center, ma się podwoić i wynieść ponad 10 procent mieszkańców Starego Kontynentu. Wśród miast, w których muzułmanie będą stanowić większość w najbliższych 10 - 20 latach wymienia się: Marsylię, Barcelonę, Brukselę, Malmö, Rotterdam i Amsterdam. We wszystkich tych miejscach muzułmanie próbują wprowadzać własne porządki.

Czy przypadkiem wyznawcy Mahometa, lekceważąc sobie prawo, tradycję i kulturę państw, do których przyjeżdżają, oraz domagając się bezwarunkowej akceptacji dla własnych praktyk religijnych - nawet jeśli stoją one w sprzeczności z europejskimi wartościami - nie zachowują się jak kolonizatorzy?

Korzystałem z następujących źródeł:

A. Giza, Bośnia i Hercegowina w dobie tureckiego i austriackiego panowania (1800-1914), Szczecin 2002, s. 10-11.

B. Warner, Szariat dla niemuzułmanów, Brno 2016 (wydawnictwo popularne).

D. Wybranowski, Geneza i uwarunkowania procesu przekształcenia na przełomie l. 60. i 70. XX wspólnoty muzułmanów z Bośni w muzułmanów, „Przegląd Zachodni” 2014, nr 4, s. 76-77.

R. Zenderowski, Religia a tożsamość narodowa i nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej. Między etnicyzacją religii a sakralizacją etnosu (narodu), Wrocław 2011, s. 183.